

Marta W. Staniszevska

*Nigdy cię nie
zapomniałam*



Marta W. Staniszevska

*Nigdy cię nie
zapomniatam*

Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2014

Marta W. Staniszevska
„Nigdy Cię nie zapomniałam.”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o.
2014

Copyright © by Marta W. Staniszevska 2014

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok

Projekt okładki: Wydawnictwo Psychoskok

Zdjęcie okładki © fotorince - Fotolia.com

Korekta: Paweł Markowski

ISBN: 978-83-7900-253-5

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.

ul. Chopina 9, pok. 23 , 62-507 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

SPIS TREŚCI

PROLOG.....	5
ROZDZIAŁ I.....	7
ROZDZIAŁ II.....	26
ROZDZIAŁ III.....	40
ROZDZIAŁ IV.....	61
ROZDZIAŁ V.....	67
ROZDZIAŁ VI.....	77
ROZDZIAŁ VII.....	87
ROZDZIAŁ VIII.....	97
ROZDZIAŁ IX.....	110
ROZDZIAŁ X.....	119
ROZDZIAŁ XI.....	126
ROZDZIAŁ XII.....	161
ROZDZIAŁ XIII.....	165
ROZDZIAŁ XIV.....	178

ROZDZIAŁ XV.....	187
ROZDZIAŁ XVI.....	216
ROZDZIAŁ XVII	226
ROZDZIAŁ XVIII.....	238
ROZDZIAŁ XIX.....	246
ROZDZIAŁ XX.....	253
ROZDZIAŁ XXI.....	258
ROZDZIAŁ XXII	287
ROZDZIAŁ XXIII.....	293
ROZDZIAŁ XXIV.....	298
EPILOG.....	299
POSŁOWIE I PODZIĘKOWANIA.....	300
PRZYPIS	301

Prolog

Już świtało, gdy wszechwidzący spojrzał na Bifrost¹ i westchnął głęboko, pełen niepokoju.

– Midgard² jest w niebezpieczeństwie, Królu.

– Co widzisz Hajmdalu³? – spytał Thor⁴, skupiając swą całą uwagę na strażniku wrót.

– Zło zbudziło się i nie jest z tego powodu najszczęśliwsze. Wkrótce Jego jad pokryje niebo i ziemię. Ludzie nie zdają sobie sprawy z ryzyka, nie wiedzą.

– Nasza natomiast w tym rola, by nieść im pomoc. W końcu nie bez przyczyny zwą nas Bogami.

Uśmiechnął się zadowolony, że wkrótce wyruszy na kolejną bitwę. Już nie mógł doczekać się, gdy wypróbuje swój młot na Jego podłym truchle.

– Jormungand⁵ jest większy i silniejszy niż niegdyś, i nie podda się bez walki. Widzę Jego żądzę krwi. Jego oczy płoną chęcią zemsty na Synu Odyna. Nie pogardzaj wrogiem, o Najdzielniejszy.

– Nigdy tego nie uczynię, przyjacielu. – Zamyślił się przez chwilę obejmując wzrokiem nocne niebo. – Czy Ona już wie?

– Nie Panie, Sif⁶ jest spokojna.

– Dobrze, niechaj tak pozostanie. Odszukaj Lokiego⁷, czas szykować się do walki. Mjólnir⁸ aż cały drży w oczekiwaniu. Jego gromy pragną niezwłocznie dosięgnąć jakiegoś nikczemnego ciała.

Hajmdal nie umiał odnaleźć słów, by sięgnąć ducha Thora, błędzącego wśród wód własnej pychy. Jedyne Sif mogłaby go teraz powstrzymać. Niech prastarzy Azowie⁹ mają w swej opiece tych, którzy lekceważą nieprzyjaciela, a w towarzyszach nie dostrzegą wroga, pomyślał spoglądając w gwiazdy.

– Mam nadzieję na DO ZOBACZENIA, Synu Odyna.

Thor zaśmiał się gromko.

– Muszę cię zmartwić Strażniku Asgardu¹⁰, lecz inny los cię nie czeka. Bramy Helheimu¹¹, ku mej uciezce, są dla mnie szczelnie zamknięte.

Rozdział 1

- Ech - westchnęłam do siebie, by ulżyć narastającemu napięciu.

Chyba każdy to kiedyś przeżył, nawet po kilka razy. Pragnęłam, by ten tydzień nigdy się nie zaczął i jednocześnie nie mogłam się go doczekać. Dwadzieścia siedem lat na karku i nowa praca. Na domiar złego w nowym mieście. Co mi przyszło na stare lata? A dziś przede mną najgorsze - pierwszy dzień.

- To twoja szansa na oderwanie się, Sophie, wykorzystaj ją. Nie chcesz chyba pracować z nią już zawsze?

To pytanie wisiło między nami zbyt długo, kiedy dwa dni temu padło z ust May. Przeżywałam wtedy chwile słabości, zwątpiłam w siebie. Chciałam zrezygnować, poddać się, wrócić do domu i rodzinnej firmy rządzonej przez matkę. Praca w salonie odnowy biologicznej, którego byłam współwłaścicielką, dawała mi wiele satysfakcji i finansowe bezpieczeństwo, ale moja rodzicielka zbyt skutecznie uprzykrzała mi życie, abym mogła to dłużej tolerować. Pomyślmy, codzienne

kłótnie o to, co kto ma robić, ciągłe pomiatanie i traktowanie jak niewolnika, tylko dlatego, że dzielimy zyski po równo. Wykorzystywanie mojego dobrego serca i miłości do niej przeciw mnie, przeplatane tygodniami pracy w milczeniu i złości, zwieńczone stuprocentową szansą wrzodów na starość, czyli chyba w moim przypadku – JUŻ! Ha, strach przed starością wpędzi mnie do grobu, pomyślałam i w duchu zaśmiałam się do siebie. Nie, praca z moją mamusią to chyba nie jest to, co chciałabym robić do końca życia. Zwłaszcza, że w konsekwencji błędnej decyzji, „do końca życia” oznaczało dość krótki odcinek czasu. Kochana May. Moja najlepsza przyjaciółka zawsze wiedziała, co powiedzieć, by zmobilizować mnie do działania. Choć nie zawsze jej słuchałam, to zawsze szanowałam jej zdanie, a w tym przypadku miała tylko rację. Nie mogłam dalej tak żyć. Czas coś zmienić i zawalczyć o ciut normalności. Poza tym był jeszcze Trey. Musiałam się wyprowadzić. Musiałam uciec.

Z potoku wspomnień wyrwało mnie znajome palenie w żołądku – strach wędzony na ogniu podniecenia. Znałam je już z młodości i przez te wszystkie lata nie doszłam do zgody ze sobą, czy je uwielbiam, czy

nienawidzę. Każdy z moich pierwszych razów zaczynał się tym uczuciem.

Kicając na jednej nodze, próbowałam w pośpiechu założyć ulubioną czarną szpilkę. Milion pierwszych razów przeleciał mi przez głowę. A' propos przeleciał...

– Au, kurczę! Au, co za ból!

Mój wrzask wystraszył nieco Dale. Wycucie chwili mojej kotki nieraz mnie zaskakiwało. Instynktownie wiedziała, gdy coś było nie tak. To właśnie ona przybiegała pierwsza na powitanie, gdy wracałam do domu. Właściwie jedyna. W tym momencie równie bezzwłocznie przytruchtała sprawdzić, co się pańci stało. Owinęła się z mrukiem wokół mojej kostki i spojrzała czule.

– Stara panna z kotem – syknęłam pod nosem rozmasowując łydkę. – Spokojnie mała, to tylko mój piszczel przegrał nierówną walkę z salonowym stołem. Nic wielkiego, będę żyć.

Pospiesznie pogłaskałam kocicę tak jak lubi najbardziej – długim, przeciągłym, mocnym ruchem, od głowy po koniuszek ogona i drapnęłam ją w czoło. Miauknęła cichutko, po czym z kocią gracją pomaszerowała w stronę kuwety. Że też dziś los oszczędzał moje ciało jeszcze mniej niż zwykle. Na

pewno zostanie tęczowy siniak wielkości pięści. Pięknie!

Mieszkanie samotnie, w wynajętym na przedmieściach wielkiego miasta domku, z nadopiekuńczą kotką za współlokatorkę, miało swoje zalety. Wady sprawnie ignorowałam dla dobra zdrowia psychicznego, ale ostatnio zbyt często doskwierała mi samotność. Nie spotykałam się z nikim od ponad czterech miesięcy, lecz po zerwaniu z Treyem, nie miałam ochoty na kolejne łyzy. Skrzywdził mnie do szpiku kości, a ja nie pozwolę znów się tak potraktować.

Jasne, głupia cipo, tak sobie wmawiaj, zganiłam się w myślach. Oszukiwałam samą siebie, a wypowiedane zbyt często zdanie „jest mi dobrze w singlowym stanie”, wiedło w moich ustach każdego dnia coraz bardziej. Było tak fałszywe, jak tylko można i wcale nie oddawało tego, co aktualnie odczuwałam. Moje serce wołało o możliwość zainteresowania się kolejnym dupkiem, który znów mnie zostawi, zdradzi lub oszuka. Serce - masochista. Tak, lubiło być łamane. Rozsądek jednak mówił mi, że teraz nie jest najlepszy czas na związki, zwłaszcza z oczywistym zakończeniem. Nowa praca z perspektywami rozwoju, podróży, a przede wszystkim niezależności, była zbyt

cenna, by poświęcić czas, który mogłam w nią zaangażować, dla kilku chwil w bezdechu i paru pompatycznych słówek. A na koniec spektakularnego rozstania, tygodnia łez, wieczoru z butelką Desperadosa, lub czterema, a czasem również pocieszania się w ramionach nieznanego gościa, którego ku jego zaskoczeniu wykopywałam po marnym numerku z łóżka, jeszcze szybciej, niż się w nim znalazł. Wszystkie moje nieliczne związki może nie wyglądały identycznie, ale kończyły się według tego schematu.

Pocwalałam do łazienki lekko utykając, co było niczym niezwykłym, zważając na ból piszczeli i na to, że miałam tylko jedną szpilkę. Odbicie w lustrze nie przedstawiało pewnej siebie młodej dziewczyny, za którą zwykle uchodziłam towarzystwie. Jedyłą twarzą, jaką ujrzałam, była skrzywiona w pulsującym bólu łydki, dojrzała już kobieta. Nie lubię jej. Założyłam drugi but.

Kończąc germanistykę nawet nie wyobrażałam sobie, iż wyląduję w tak niedopasowanym do zawodu miejscu, lecz wiedziałam, że niewielu szczęśliwców w tych czasach może cieszyć się radością wykonywania wyuczonego zawodu. Z pewnością znajomość języka niemieckiego wpłynęła na decyzję pracodawcy o moim

zatrudnieniu, niemniej jednak dla mnie ten etap zawodowej kariery był tylko chwilowym przystankiem.

Popędziłam w stronę wyjścia.

– Dasz radę, dasz radę, dasz radę, dasz radę... –
Może jak powiem to głośno wiele razy, to nie dość, że uwierzę, to jeszcze nadam tym słowom siłę sprawczą? Podobno kłamstwo powtarzane po wielokroć staje się prawdą. Warto spróbować, pomyślałam i zatrzęsnęłam za sobą drzwi.

Kolejne dni można by porównać do tornada przewracającego moje życie do góry nogami. Równie nowi w tym biurze, ale pracujący już od jakiegoś czasu dla Dallas Hanning Adler Limited, w skrócie DHA – Myrna i Greg, przywitali mnie w firmie z olbrzymim entuzjazmem, i z nieukrywaną przyjemnością przekazywali swoją wiedzę na różne tematy. Już nadałam im w myślach przydomki. Aż samą mnie zaskoczyło jak z „szabną” Myrną i „ciachem” Gregiem od razu przypadliśmy sobie do gustu i większość czasu spędziliśmy śmiejąc się i dowodząc, nie zapominając przy tym o obowiązkach, których było co niemiara. Pieniądze zaoferowane na początek nie były

imponujące, ale zdecydowanie wyrównywała to dobra atmosfera pracy.

Myrna była wesołą trzydziestolatką bez zobowiązań i zmartwień. Ta niska, szczupła, krótkowłosa brunetka, zrobiła na mnie piorunujące wrażenie swoim profesjonalizmem i doświadczeniem. Ja przy niej byłam tylko marną asystentką, z kiepskim CV. Gdzie nie spojrzeła swymi migdałowymi oczami, rozsiewała radość i optymizm. Jej poczucie humoru mocno mi odpowiadało i dawno nie uśmieiałam się tak, jak przy niej. Greg za to, to już inna para kaloszy. Przystojny, młody, witalny, seksowny. Oj tak, jednym spojrzeniem zza eleganckich kwadratowych ramek zerówek, jednym niewinnym ruchem, rozpałał zmysły do czerwoności. Kobiety za nim szalały. Jego dopasowana koszula i idealnie skrojone spodnie, gdy opinały się nieznośnie na jego szczupłych, twardych pośladkach, krzyczały bierz mnie i nie wahaj się przed niczym. Miodowe włosy, z ciemniejszymi pasemkami wyglądały jakby były permanentnie smagnięte wiatrem. Zawadiacko stawiał je na sztorc i nadawał im celowego nieładu. Szkoda tylko, że stracony dla świata, całą swą uwagę poświęcał swojej jedynej miłości – Michaelowi. Dokładnie tak, Gregory był gejem z krwi i kości, na

dodatek szaleńczo zakochanym w swym wieloletnim partnerze, z którym znali się od liceum. Co nie przeszkadzało nam z Myrną, co rusz obgadywać jego fantastyczny tyłek i wyraźnie wyrzeźbione, apetyczne bicepsy. Greg też nie wyglądał z tego powodu na specjalnie zasmuconego.

Piątkowy poranek nadszedł szybciej, niż się spodziewałam. Podczas minionego tygodnia zamówiłam, w dość dziwnych okolicznościach, transport mebli biurowych do sali konferencyjnej, odbyłam szybki kurs tysiąca systemów, na których będę pracowała, a w głowie planowałam, co spakuję na zaczynające się już w kolejny wtorek prawie tygodniowe szkolenie w londyńskim biurze.

Bezwiednie poruszając się w rytm „Sweet Dreams” Beyonce, z rozkręconego na full radia, wytuszczałam rzęsy, kości policzkowe musnęłam różem, a usta ulubionym malinowym błyszczakiem. Ta piosenka, od pięciu lat była wpisana w serię „Historia Mojego Życia”. Nadal nie wiem czy to, co się WTEDY wydarzyło, nie było tylko snem. Najcudowniejszym z koszmarów, z którego los mnie bezceremonialnie wybudził, nie dając szansy dośnić happy endu. Szkoda.

Postowie i podziękowania

Chciałabym abyście pamiętali, że ta krótka książka, stworzona w szczególności dla kobiecej części czytelników, jest jedynie fikcją literacką, pierwszym wytworem mojej bujnej, aczkolwiek mocno ograniczonej wyobraźni i wszelkie niezgodności z mitologią nordycką są celowe i dostosowane do surrealistycznej opowieści.

Pozostaję w niegasnącej nadziei, że ta historia spodoba się Wam na tyle, że polecicie opowieść innemu czytelnikowi lub zapragniecie przeczytać kolejną część już wspólnej podróży przez życie Sophie Thomson i Aleksandra Kenta.

Dzięki Miś. Za cierpliwość...

Przypis

Całość zwrotów jest zaciągnięta z mitologii nordyckiej (źródło Wikipedia):

¹ Bifrost – tęczowy most łączący świat śmiertelników, Midgard, ze światem bogów, Asgardem. Strażnikiem był jeden z Azów, Hajmdal.

² Midgard – słowo to wywodzi się z języka germańskiego i było określeniem używanym do opisanie świata zamieszkiwanego przez ludzi. W dosłownym tłumaczeniu oznacza "zamknięty wewnątrz". Przez wieki słowo to podlegało transformacjom językowym i np. w dzisiejszym języku angielskim ma postać Middle-earth (śródziemie).

³ Hajmdal – bóg strzegący Bifrost, Mógł widzieć na bardzo duże odległości, a jego ucho było tak wrażliwe, że słyszał, jak rośnie trawa.

⁴ Thor – jeden z głównych bogów nordyckich z dynastii Azów, odpowiednik południowogermańskiego Donara. Bóg burzy i piorunów, bóg sił witalnych, patronował także ognisku domowemu i małżeństwu. Syn Odyna i Jörd, małżonek Sif.

⁵ *Jormungand – gigantyczny wąż opasujący Midgard. Jormungand był największym przeciwnikiem boga Thora. W dniu zmierzchu bogów wyłoni się z oceanu i zacznie wypluwać z siebie jad, truciznę, która pokryje ziemię i niebo. Wówczas jego odwieczny wróg Thor przybędzie, aby z nim walczyć. Na równinie Vigrid bóg pokona węża, ale zanim zada ostateczny cios, zostanie otruty jego jadem.*

⁶ Sif – bogini zbóż, urodzaju, płodności, miłości i urody, należąca do rodów Azów; małżonka Thora.

⁷ Loki – olbrzym zaliczony w poczet bogów, symbol ognia i oszustwa.

⁸ Mjolnir – bojowy młot boga Thora. Wierzano, że przy uderzeniu broń wyzwalała piorun.

⁹ Azowie – lub Asowie, główna dynastia bogów nordyckich, ród dobroczynnych bogów polityki i działań militarnych, którzy władają światem.

¹⁰ Asgard – jedna z Dziewięciu Krain zamieszкана przez dwa szczepy bogów: Asów i (po zawarciu z nimi pokoju) Wanów. Do Asgardu prowadzi tylko jedna droga – Tęczowy Most Bifrost.

¹¹ Helheim – znany również jako Hel, w mitologii nordyckiej jeden z dziewięciu światów, miejsce umarłych, rządzone przez boginię Hel (po której przyjmuje nazwę). Tłoczą się w nim drżące, cieniste duchy tych, którzy nie umarli śmiercią chwalebną, lecz z powodu choroby, samobójstwa lub ze starości.

*Dziękujemy za skorzystanie z oferty
naszego wydawnictwa i życzymy miło
spędzonych chwil przy kolejnych naszych
publikacjach.*

Wydawnictwo Psychoskok

